

Dobrowolski, Stanisław Ryszard

Przemówienie wygłoszone w dniu 11 grudnia 1975 roku w dyskusji plenarnej na VII Zjeździe PZPR

Notatki Płockie 20/4-83, 3

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Przemówienie wygłoszone w dniu 11 grudnia 1975 roku w dyskusji plenarnej na VII Zjeździe PZPR

Zastanawiając się nieraz nad treścią myśli socjalistycznej, szukając — co nie może dziwić u poety — w naszej pięknej mowie słowa, jednego jedyne, w którym ta myśl najpełniej, najdoskonalej by się wyraziła, w sposób dla każdego zrozumiały, utwierdziłem się w przekonaniu, że jest to słowo **c z ł o w i e k**.

Jest to słowo, od którego dla nas, komunistów, nie ma i nie może być piękniejszego w żadnym ze słowników świata.

Człowiek i tylko on, człowiek, to jedyny przedmiot godny naszego zawsze i wszędzie żarliwego zainteresowania, naszej troskliwej myśli, a jego szczęście tu na ziemi, na miarę osiągalnych możliwości, to jedyny cel naszego działania zasługujący na uznanie.

Jest to prawda, której trudno przeczyć. I chyba nie znajdzie się ktoś spełna rozumu, kto by ją kwestionował.

Jakżeż często czytamy, słyszymy, sami powtarzamy obiegowe już zdanie: **c z ł o w i e k m i a r ą r z e c z y, c z ł o w i e k m i a r ą w s z y s t k i e g o**.

Zdanie to nienowe, stare jak dzieje naszej cywilizacji, stanowiło element wszystkich znanych nam postępowych ideologii w wielowiekowej historii ludzkości, wypisywane było na wielu sztandarach. Umierano za głoszenie go na szubienicach, tracono głowy na szafotach i padano pod kulami plutonów egzekucyjnych za próby urzeczywistniania, wcielania w codzienne życie zbiorowości ludzkich jego mądrej treści.

I cóż z tego skoro we wszystkich kolejnych w dziejach formacjach społecznych, w zróżnicowanych klasowo zbiorowościach, nie znalazła się siła zdolna kształtować warunki życia, których miarą wartości stałoby się szczęście człowieka, skoro realizacja szlachetnej myśli humanistycznej pozostawała w sferze idealistycznych marzeń?

Aż oto dopiero nasza epoka przyniosła przełom, jakiego nie znały dotąd dzieje — dzieło wyrosłej w warunkach ustroju kapitalistycznego klasy robotniczej, uzbrojonej w opartą na nauce ideologię socjalistyczną, ideologię marksizmu-leninizmu wskazującą nam, jak przeobrażać życie, by miarą wartości w nim był człowiek, a jego dobro celem powszechnego działania.

To bohaterska klasa robotnicza Rosji i jej rewolucyjna Partia z genialnym Leninem na czele w dniach Wielkiego Października pierwsze w świecie otworzyły przed ludzkością, przed każdym z nas, którzy dziś żyjemy, i przed tymi, co po nas przyjdą, nowe, wielkie perspektywy.

Za to dzieło dla ludzi winni są proletariatowi Kraju Rad i jego Partii wdzięczność i cześć wszyscy, którym droga sprawa człowieka.

Nasz naród ma szczególne powody do tej czci i wdzięczności: to krwi przelanej przez ludzi Kraju Rad, ich braterskiej pomocy w trudnych dla nas latach odbudowy i dzisiejszej współpracy zawdzięczamy, że możemy w wolności i pokoju kształtować nasze życie zbiorowe przyjmując jako miarę jego wartości dobro człowieka.

W toku minionych trzydziestu lat i my pod przewodnictwem naszej Partii dokonaliśmy nie lada dzieła. Trud ludzi pracy przyniósł nam ogromne wartości materialne. Zmieniliśmy do niepoznania obraz naszego kraju. Zmieniły się warunki naszego bytowania.

Ostatnie lata przyniosły niespotykany dotąd, dla każdego widoczny rozmach w produkcji, w budownictwie. Coraz to szybciej pomnażamy bogactwo i siły naszej Ludowej Ojczyzny. Jest to niezaprzeczenie rezultatem inspiracyjnej i kierowniczej działalności Partii, która po VI Zjeździe, mobilizując dla realizacji opracowanego przez siebie programu cały naród, wyzwołała nowe, wielkie zasoby społecznej energii.

Wydaje się trafną myśl, iż było to możliwe dlatego, że równoległe do stymulowania wysiłku produkcyjnego coraz to wyraźniej pojawiały się w praktyce życia **o d z i e n n e g o** dowody rzeczywistej troski o człowieka pracy. Dobro człowieka jeło się stać miarą wartości.

Trzeba, by w najbliższych latach narastającego wciąż rozmachu produkcyjnego, wzmocnionych działań gospodarczych nie tylko była nadal kontynuowana ta humanistyczna tendencja, lecz coraz bardziej się rozwijała i umacniała.

Obowiązkiem naszym, komunistów, jest nigdy nie zapominać, że w cieniu realizacji wielkich zadań, ważnych dla narodu i państwa, dla ich potęgi i przyszłości, stoją miliony jednostek ludzkich z ich troskami i radościami, z ich nadziejami, z ich kłopotami, z ich uzasadnionymi potrzebami, z setkami nieraz drobnych ale ważnych dla nich spraw, których bilans określa wartość życia.

W s z y s t k o p r z e z c z ł o w i e k a, a l e i d l a c z ł o w i e k a. By socjalizm mógł odnieść pełne zwycięstwo w umysłach i sercach ludzi, bez czego nie może osiągnąć ostatecznego triumfu, trzeba by świadomość tej jego najgłębszej prawdy przenikała wciąż żywa od góry do dołu, od najwyższych szczebli do najniższych, by w codziennej praktyce życia zawsze i wszędzie, na każdym posterunku działania była kategorycznym nakazem, obowiązującą wszystkich wskazówką postępowania.

Bo taki jest właśnie sens socjalizmu.